

JAN GRYKA

ur. 1959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie artystyczne, Mikołaj Smoczyński, wystawy

Znajomość z Mikołajem Smoczyńskim

Ja Mikołaja pamiętam raczej z takiej totalnej uszczypliwości, z takiego dowalania, z czegoś takiego, że nikomu nie przepuścił, w żadnym razie, że zawsze się czepiał i zawsze tam coś dorzucał takiego negatywnego. Krytykował, ale się też doczepiał wszystkiego, też studentów się w taki podobny sposób czepiał, używając, powiedziałbym, niestandardowych określeń, które wcale nie musiały być miłe ani przyjemne, ale raczej były ostre i, powiedzmy, niecenzuralne nawet. Zresztą do tej pory jeszcze krążą takie opowieści o Mikołaju.

W okresie studiów, po studiach, to jeszcze mieliśmy w miarę kontakty fajne, ale potem to się jakoś tam porozsypywało. Mikołaj u nas miał jedną wystawę zbiorową i jedną indywidualną. W [19]97 roku zrobiliśmy taki cykl „Nowe przestrzenie sztuki: instalacje lat dziewięćdziesiątych”, to to wspólnie robiliśmy jeszcze z Mikołajem wystawę, ale na tym już się skończyło, jakoś tak nam się nie układała z Mikołajem współpraca. Zresztą on był artystą bardziej Andrzeja Mroczyńskiego i Labiryntu, tak że my z powodu „Nowych przestrzeni sztuki” jedną wystawę zrobiliśmy, na tym się nasza jakaś tam współpraca skończyła, ale to też nie sposób, żeby w takim mieście jak Lublin we wszystkich galeriach ciągle ci sami artyści [byli].

Myśmy się spotykali, bo myśmy z Mikołajem byli w jednym zakładzie na wydziale, najpierw u profesora Stelmasika, a potem przejął nas profesor Styka. I my przez ileś tam lat byliśmy w tym zakładzie, tak że mieliśmy tam wspólne zebrania, wspólne zajęcia i tak dalej, tak że znaliśmy się i spotykaliśmy. Ten ostatni okres Mikołaja był taki dosyć ciężki w sensie kontaktów i rozmów z nim, no bo to już był, powiedzmy, stan takiej choroby, która nie pozwalała, że tak powiem, normalnie się kontaktować. No to już trochę były ciężkie sytuacje. Były momenty do tego stanu dobre i fajne, wartościowe i w sensie artystycznym, i w sensie koleżeńskim.

Dla mnie był upierdliwy, powiem szczerze, i taki zadrażniający, że niby tam żarty i tak dalej, ale Mikołaja żarty zawsze bolały, to nie było coś takiego, że można się było z Mikołajem pośmiać. On po prostu ciągle stawiał wszystko na ostrzu noża i w ogóle to

nie było miłe. To w ogóle nie było fajne. Ja aż tak blisko z Mikołajem nie byłem i z tego powodu też nie chciałem być. Powiedzmy, że na studiach i po studiach kilka lat, z pięć, no to jeszcze, ale on potem stawał się coraz bardziej upierdliwy, coraz bardziej, tak totalnie.

Data i miejsce nagrania	2012-06-08. Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"